



“[...]występy p. Jarosza, jego przemówienia, malujące słowem i obrazami piękno gór polskich, jego strój i werwa, jego przyspiewki góralskie i tańce, a przede wszystkim jego publiczne twierdzenie, że Podhalanie dumni powinni być ze swego pochodzenia, ze swej rodzimej kultury, (...) żywo poruszyły masy góralskie w Stanach Zjednoczonych.]”

Henryk Łokański

STEFAN JAROSZ

(1903-1958)

*Rodem z Rozwadowa nad Sanem, geograf i podróżnik,
inicjator i organizator ruchu podhalańskiego
w Stanach Zjednoczonych Ameryki*

Przed 100 laty - w 1903 r. - w Rozwadowie nad Sanem przyszedł na świat Stefan Jarosz. Prócz popularyzacji przyrody ojczystej oraz folkloru Podhala działalność Stefana Jarosza miała niezwykłą wartość jako czynnik integrujący Polonię na terenie Stanów jak również wiążący ją z odległą Ojczyzną.

Wychowany w Nowym Sączu, po studiach leśnych i geograficznych uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1932 doktorat na podstawie pracy *Badania geograficzno-leśne w Gorcach*. Uprawiał jednocześnie od najmłodszych lat turystykę w Beskidzie Sądeckim, a potem w Pieninach i Tatrach. Te ostatnie ukochał w sposób szczególny, były dla niego najpiękniejszym ze wszystkich gór świata. A poznał wiele innych wspaniałych gór, bo pasja odkrywczych podróży stała się z biegiem czasu największą pasją jego życia i z nią właśnie łączyły się jego kilkakrotne podróże do Stanów Zjednoczonych w latach 1927-1938 w czasie których wędrował po tym niezamorzonym kontynencie wzdłuż i wszerz zwiedzając i badając głównie tamtejsze góry i parki narodowe (opisał je potem w książce *W górach Ameryki Północnej*).

Działalność w Polsce

Jako czynny członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, z ramienia tej organizacji oraz Związku Podhalań, rozpoczął akcję mającą za cele propagandę turystyki górskiej, ochrony przyrody tatrzańskiej oraz folkloru podhalańskiego w Polsce. Jak na te czasy, a także możliwości organizacyjne jednego człowieka, była to akcja olbrzymia. Otrzymał zgodę ówczesnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozpoczął wykłady na terenie całego kraju. Opracowane przez niego wykłady dzieliły się na dwie zasadnicze części. Pierwsza, ilustrowana dwustoma przezroczami, ukazywała krajobrazy górskie, budowę geologiczną gór, ich faunę i florę oraz wycieczki taternicze i narciarskie. Druga zawierała opowiadanie o dawnych czasach na Podhalu, życiu i charakterze górali, ich tradycjach i wierzenia, zwyczajach, strojach i stylu w architekturze. Prelegent występował w stroju góralskim, posługiwał się gwara góralską.

W czasie prowadzenia akcji, tj. w okresie 13. 03. 1925 - 21. 12. 1926 Stefan Jarosz (oparte na jego sprawozdaniu) wygłosił w 68 miejscowościach na obszarze całej Polski 383 wykłady, których wysłuchało 140 940 słuchaczy.

(ciąg dalszy na str. 4)

The Tatra Eagle
Issued by the Tatra Eagle
Publishing Fund

Co-Editors:

Janina Gromada Kedroń

Dr. Tadeusz Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

Computer Consultants:

Joseph Gromada

Mariusz Bargielski

Contributing Editor:

Maria Pudziś, Kraków

Address all correspondence to:

J. Kedron, 31 Madison Avenue

Hasbrouck Heights, NJ 07604

Tel.: (201) 288-3815

email: tatraeagle@earthlink.net

Annual subscription rates:

\$15 in the U.S.A.

\$20 outside of the U.S.A.

Honorowy Patronat

Connecticut:

DRS. ALICJA & JOHN HARBUT

DR. MICHAEL G. SENDZIMIR

Illinois:

FRANCISZEK & ANIELA BOBAK, BOBAK

SAUSAGE CO., ANDRZEJ CZYSZCZOŃ,

KLUB CZARNY DUNAJEC #21, JÓZEF F.

KRÓZEL, ZOFIA & LEOPOLD MICHNIAK,

DR. BRONISŁAW ORAWIEC, POLISH

HIGHLANDERS ALLIANCE IN AMERICA,

KS. TADEUSZ WINCENCIAK, JAN & ANNA

WOJDYŁA, KOŁO 41 WRÓBLÓWKA

New Jersey:

PROF. RICHARD J. HUNTER,

REV. J. MACIEJ MELANIUK,

MR. & MRS. H. WALENTOWICZ

New York: JAN S. GACEK,

DRS. HANNA & NORMAN KELKER

Pennsylvania:

STEPHANIE BACHLEDA

Patronat

Illinois:

Zygmunt & Maria Alt, Joachim Bryja,

Stephanie Guziak Butera, Janina Duda, Koło 8

im. gen. Galicy, Koło 20 Literacko-

Dramatyczne, Franciszek & Bronisława

Lystarczyk, Jan Panek, Stanisław Szymusiak,

Helena & Roman Ziółkowsy

Michigan: Jan Konopka

New Jersey:

Józef Brynczka, Ola Budzyń, Waleria Klyszcz,

Stanisław Kopeć, Edward S. Polaczyk

New York:

Antoni Chrościelewski, Stanisław Grebski,

Christopher Jurkiewicz, Eleanor & Bertram

Alper, Ludomira Markiewicz, Dr. Jerzy &

Krystyna Świerbutowicz, Aurelia Szlosowska

Pennsylvania:

Maria & Stanisław Gąsienica

Rev. Joseph Sredziński

Utah:

Dr. Walter Whipple

Washington, DC:

Krystyna Kloss

Dr. Thaddeus V. Gromada

THE REMARKABLE STEFAN JAROSZ

1903-1958

*On the 100th Anniversary
of His Birth*

It seems incredible, yet it is true. The spark that made possible the creation of the Polish Highlanders Alliance of North America in the late 1920's, was provided by a 24 year old Polish graduate student of geography and forestry. His name is Stefan Jarosz. 2003 marks the 100th anniversary of the birth of this remarkable man who died in 1958 at a relatively young age of 55.

It must have been through the intervention of the Polish Consul in Chicago, Zdzisław Kurnikowski, that Stefan received a scholarship from the Polish Foreign Ministry to study America's National Park System between 1927 and 1929 but at the same time visit the many "góral" settlements in Illinois, Pennsylvania, New Jersey, West Virginia, Rhode Island, etc. His assignment was to excite and inspire them about the land of their birth which had regained its independence only a decade ago, after nearly a century and a half of struggle and to remind them that they were Tatra Highlanders who should be proud of their rich folk culture and traditions and make every effort to preserve them in their adopted country. The best way to achieve these goals, he suggested, was to organize themselves. As a member of the Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (Polish Tatra Society), one of the earliest environmental organizations in Europe, he was also anxious to get their support for the protection of the natural environment in the Tatra Region and at the same time encourage a rational tourism for the benefit of the górale in Podhale.

Stefan turned out to be an ideal roving ambassador with a personality that could reach out and inspire the thousands and thousands of górale scattered primarily in the mid-west and the northeastern states. He was first and foremost a terrific entertainer and performer. Clad in an authentic góral costume, he danced and sang. A natural raconteur, he told funny stories, but he also gave serious lectures presented with beautiful slides from the Tatra Region as well as other regions of

Poland. These appearances in hundreds of different places advertised in the Polish language press attracted thousands whose hearts were won. He even made records with Victor Label with the help of local góral musicians like the legendary Karol Stoch, who now boldly began to appear in public. The seed was planted and bore fruit with the organization of the Związek Podhalań w Ameryce (Polish Highlanders Alliance of North America) in 1928 with its many circles primarily in Chicago, but also in Pennsylvania, New York, and New Jersey.

Stefan Jarosz continued his studies in geography and forestry and received a doctoral degree from the Jagiellonian University in 1932 on the basis of his research on the Forests in the Gorce Mountains. His post-doctoral research studies were made along the coast of Alaska between 1935-1937. He became enamored with the American National Park System and encouraged the creation of the Tatra National Park in Poland as the best way to protect the fragile mountain region in Poland as well as in Slovakia. During the Second World War he was forced to work in a quarry near the village of Łańcko, similar to what Karol Wojtyła experienced near Kraków. But then he was able to work as a forest ranger and participate in underground activity. From 1945 to 1950 he was the director of the "Bureau of Environmental Protection" in the Ministry of Forestry. But then decided to enter academia: first at the Poznań University and from 1955 at the University of Warsaw where he became the head of the Geography Department in 1957. His published works concentrated on the protection of the environment in Poland especially in the Tatra Mountain region. "National Parks and Nature Preserves" is one of his most important books. Interestingly, his posthumous publication printed in 1967 was "In the Mountains of North America" (W górach Ameryki Północnej) based on his research in Alaska and Canada made in the late 1930's. He was associated with the "Polskie Towarzystwo Tatrzańskie" where he served on its board. His death in Warsaw in 1958 caused great sorrow among the górale in the United States. Earlier they had made him "Honorary President" of the Związek Podhalań w Ameryce.

May we always remember Stefan Jarosz!

ZMARŁ ANDRZEJ KUDASIK, NASZ PODHALAŃSKI "SOKRATES" !

*Andrzej Kudasik, znany działacz i historyk regionalnego Podhala,
zmarł w nowotaraskim szpitalu 8 czerwca b.r.*



Od lewej: Kazimierz Tischner, Wanda Szado-Kudasikowa, Andrzej Kudasik. (Fot. Tyg. Podh.)

Andrzej Kudasik, który sportretowany był w "Historii filozofii po góralsku" przez ks. prof. Józefa Tischnera jako "Sokrates", urodził się w 1935 r. w Pułtusku, ale ojciec jego, Jan, był rdzennym nowotarzaninem, a matka, Maria z Polaków, to góralka wywodząca się ze Suchego. Po ukończeniu liceum w Nowym Targu i zdobyciu tytułu magistra polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, Andrzej Kudasik osiadł na stałe w Nowym Targu, gdzie przez wiele lat pracował zawodowo jako nauczyciel szkół średnich. Ożenił się z góralką, Wandą z Szadów, miał czworo dzieci.

Od r. 1958 należał do Związku Podhalań jako jego ofiarny i nader aktywny działacz, w szczególności na gruncie Nowego Targu. W latach 1981-1984 Kudasik był wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Podhalań. 34 Zjazd Podhalań w 1984 r. powierzył mu godność i obowiązki prezesa. To za jego kadencji doszło do sprowadzenia prochów Kazimierza Tetmajera na Podhale i pamiętnego konduktu pogrzebowego z Ludźmierza na Pękowsy Brzyzek.

Przez lata Andrzej Kudasik dokumentował życie organizacyjne Związku Podhalań, czego owocem stały się dwie współautorskie publikacje książkowe: "Zarys historii podhalańskiego ruchu regionalnego" (1993 r.) i "Hej, tam spod Tater" (1996r.) Zajął się opracowaniem sylwetek podhalańskich działaczy społecznych, publikując swoje szkice i portrety w prasie regionalnej, a następnie w książkach: "Podhalanie" (1999r.) i "Byli chłopcy, byli" (2001 r.). Był życzliwym i skutecznym promotorem debiutanckich tomików, m.in. Romana Dziobonia, Anny Waluś, Bogdana Weronia oraz antologii poezji podhalańskiej pt. "Nuty serdeczne".

Nosił w sobie, według jego przyjaciela, Jana Antoła, "głębokie źródło prawdziwie sokratejskiej mądrości i pogody życia".

Redaktorzy "Tatrzańskiego Orła" przesyłają głębokie wyrazy współczucia p. Wandzie Szado-Kudasikowej, dzieciom i całej Rodzinie Kudasików.

Hej Mostowi, Mostowi!

Po raz dziesiąty tradycyjne spotkanie przedstawicieli rodu Gutów-Mostowych odbyło się w Poroninie w tym roku w Boże Ciało. Na pierwszy zjazd w 1994 r. w Szaflarach-Nowych, przybyło 60 osób... w tym roku blisko 400. Przyjechali miejscowi, z Polski, z Europy i Ameryki. Wielu wśród nich są znanymi postaciami. Z Mostowych wywodzi się najślynniejszy polski lutnik, najstarszy, dziewięćdziesięcioletni przedstawiciel rodziny

Franciszek Marduła, z Mostowych jest też najlepsza snowboardzistka Jagna Marczułajtis.

"Mostowi", jak opisuje Anna Zadzioro w "Tygodniku Podhalańskim", wzięli przydomek od mostu, tego na Olczance, przecinającej drogę z Zakopanego do Nowego Targu, a znajdującego się na ich rolach, zwanych Gutami. Przywilej pobierania opłaty za przejazd przez most (4 centy za konia) przyznany przez władze austriackie przyczynił się niewątpliwie do dwóch rzeczy - wzbogacenia rodziny i wzrostu ich przestizju. Nie obyło się bez obowiązków: utrzymywania mostu w dobrym stanie technicznym, całonocnych dyżurów, podczas których pilnować trzeba było oświetlenia rogatek i otwierać szlaban na każde zawołanie".

Zjazd stał się też okazją do promocji niezwykle oryginalnej książki nestora rodu Jana Guta-Mostowego "Utwory sceniczne po góralsku" (zobacz str. 6).

Gromada w Paryżu

W marcu b.r. obrazy Mariana Gromady prezentowane były w Paryżu - w pałacu hrabiny Isabelle Potockiej-d'Ornano. Podhalański artysta wystawiał wspólnie z rzeźbiarzem francuskim Olivierem Simonem. Wspólnym mianownikiem dla obydwu twórców jest miejsce zamieszkania - region górski. Stąd tytuł wystawy - "Od gór d'Auvergne do Karpat". Marian pokazał 30 obrazów namalowanych w ciągu kilku ostatnich lat - portrety kobiet oraz pejzaże z regionu Podhala.

Hrabina Potocka-d'Ornanoma jest jedną z największych kolekcjonerek sztuki we Francji, zaś galeria w jej pałacu - prestiżowym miejscem spotkań artystów, miłośników sztuki i znanych krytyków. Hrabina ma w swojej kolekcji kilka obrazów artysty z Ostrowska. Jego twórczość poznała podczas poprzedniej wystawy prac Gromady w Paryżu 5 lat temu - w Instytucie Polskim. Dzięki niej - obrazy podhalańskiego malarza trafiły niedawno do albumu pt. "Wnętrza pałaców arystokracji we Francji".

Beata Zalot - (Tyg. Podh.)

(N.B. Marian Gromada jest synem śp. Zofii i Józefa Gromadów - bratankiem Jana W. Gromady.)

STEFAN JAROSZ

(1903-1958)

(ciąg dalszy ze str. 1)



Stefan Jarosz,
Honorowy Prezes
Związku Podhalan w Ameryce

Stanisław Krupa, Redaktor "Podhalanina", pisma wychodzącego niegdyś na Podhalu, pisze w swoich wspomnieniach: "W prelekcji Stefana Jarosza, połączonej z wyświetlaniem przeźroczy, uczestniczyłem za czasów gimnazjalnych. Sale nowotarskiego "Sokoła" wypełniła bardzo licznie młodzież gimnazjalna i seminarium nauczycielskiego oraz miejscowa publiczność. Prelekcja i przeźrocza z pięknymi krajobrazami górskimi Stanów Zjednoczonych - dla porównania także i tatrzańskimi - były bardzo interesujące. Obraz ubranego w pióropusz wodza indiańskiego rzucony na ekran przed krótką przerwą, wzmagał zaciekawienie".

Działalność w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

Doświadczenia uzyskane w Polsce Stefan Jarosz postanowił wykorzystać na rzecz popularyzacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nadal reprezentując Polskie Towarzystwa Tatrzańskie oraz Związek Podhalan. W 1927 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Jego pierwszą ideą było przeszczepienie tego Towarzystwa na grunt amerykański, oczywiście w jak największym oparciu o Podhalan.

Cała akcja toczyła się w okresie od 13 lutego 1927 do 6 lipca 1929. W tym czasie urządził w 108 miejscowościach 363 wieczornic dla 120 750 słuchaczy. Prócz wieczornic dla Polonii Stefan Jarosz wystąpił również dla Amerykanów w kilku większych imprezach, w tym w czasie Międzynarodowej Wystawy Turystycznej w Chicago (wraz z zespołem ludowym).

Ogólna praca ta przyniosła mu duże uznanie; dzięki niej zapoznał szerokie grono Polonii z pięknem przyrody polskiej, pokazał oblicze odzyskanej Ojczyzny ludziom, którzy niejednokrotnie z Polską utracili kontakt już od wielu lat.

"Było to w 1927 r.",

zanotował w swoich wspomnieniach w "Tatrzańskim Orle" (vol. IV-3, sierpień 1951) Franciszek Chowaniec, góral, ludowy pisarz i muzykant, "kiedy po raz pierwszy w Ameryce, a właściwie w chicagowskich codziennych pismach, ukazała się fotografia górala, w pełnym jego stroju,, fotografia ta zelektryzowała miejscowych górali. E cos to za jedyn? Abo cyj bedzie?... Następną fotografia i artykuł objaśniały, że w sali Schoenhofen przy Milwaukee i Ashland Avenue odbędzie się wykład i wyświetlenie obrazów z Tatr. I na ten pierwszy występ p. Stefana Jarosza przybyło ponad 600 osób.

Podczas wyświetlania obrazów i stosownego objaśnienia naszych ukochanych Tatr, widoki regli pokrytych płaszczem ciemno zielonego lasu, Biała Woda wijąca się srebrną wstęgą wśród skal w dolinach, z życia juhasów i wypasania owiec na halach, lub z wiosek na Podhalu, obrazy te były serdecznie przyjęte i rześście oklaskiwane.

Po krótkiej przerwie podniosła się kurtyna i na scenie ukazała się muzyka góralska, z nieżyjącym już dziś a wielce cenionym skrzypkiem śp. Karolem Stochem na czele, a równocześnie i prelegent p. Jarosz, który po stosownym przemówieniu o znaczeniu oryginalnej muzyki góralskiej i tańca, zaśpiewał kilka pieśni góralskich, a na odmianę orawskich i śpiskich. (...) Wnet p. Jarosz puścił się w taniec w kółko, potem siarczyście krzesanego i wreszcie zbójnickiego.

Po skończeniu sala zatrzęsała się od oklasków, którym zdawało się, że końca nie będzie. Podhalanie i nie podhalanie zachwyceni byli tym występem, po skończeniu którego p. Jarosza oblegli, zadając najrozmaitsze pytania."

Takich odczytów dał wielką liczbę na wielkich i mniejszych salach miasta Chicago i poprzez zagłębie węglowe Pensylwanii, obydwóch Virginii, i poprzez fabryk tkackich stanów New Jersey i Rhode Island.

I podczas tych to odczytów zaczęła wśród Podhalan kielkować myśl utworzenia swej własnej regionalnej organizacji.

"Czerwiec i lipiec 1929 roku", pisze dr Julian Dobrowolski w Tatrzańskim Orle (vol. XXXII-1, 1979), "przejdą do historii ruchu podhalańskiego jako pierwsze jaskółki tego spontanicznego zrywu górali z pod Tatr, z którego narodziła się największa i najbardziej kolorowa grupa regionalna Polski: Związek Podhalan w Ameryce.

W miejscowości Passaic, New Jersey miały miejsce dwa wydarzenia o charakterze przełomowym.

Dnia 1 czerwca 1929 r. Stefan Jarosz zapalił podhalańską watrę urokiem Tatr i Dunajca w sali Polskiego Domu Ludowego w Passaic, a już następnego dnia 2 czerwca powstało pierwsze Koło Związku Podhalan na wschodnim wybrzeżu USA..

Drugim wydarzeniem świadczącym o niezwykłej żywotności młodej organizacji i entuzjazmie jej założycieli była Wieczornica Góralska z programem artystycznym i baletem urządzona staraniem Koła I w dniu 6 lipca 1929 w Polskim Domu Ludowym w Passaic.

Wieczornica ta była - jeśli nie pierwsza - to jedna z pierwszych imprez Związku Podhalan w Ameryce. Na podkreślenie zasługuje fakt, że powstanie Koła I Z.P. w Ameryce jak i niezapomniana impreza góralska w Passaic posiadają kompletną dokumentację, a to dzięki Janowi Gromadzie, który wniósł w ruch podhalański swoją młodość, talenty i niegasnący zapal i dzięki któremu zachowało się wiele dokumentów skrzętnie przechowywanych w zbiorach tego pierwszego gazdy Podhalan amerykańskich."

Jan Gromada, członek Zarządu Koła I w Passaic

tak wspominał te czasy: "Na odczyt p. Jarosza w Polskim Domu

(Dokończenie na str. 5)

Na ogólne żądanie Polonji w Passaic, N. J.

Staraniem nowopowstałego
KOŁA I-go ZWIĄZKU PODHALAN w AMERYCE

celem godnego pożegnania miłego
gościa z Polski

Stefana Jarosza
który zdobył sobie ogromne uznanie
za swą pracę
w służbie dla polonji w

DOMU LUDOWYM
przy Monroe Str.
w podniebie 3-miej wycieczki

Stefan Jarosz Starszy bacz w Tatrach

w Sobotę dnia 6-go Lipca 1929 r.
Wspaniała

WIECZORNICA GÓRALSKA
z przepięknymi obrazkami z polskich gór, Tatr i tycia górali - legendami -
piosenkami i tańcami góralskimi.

Na Programie odbędą się:

WIELKI BAL GÓRALSKI
zobacz którego pierwszorzędna orkiestra przegrywać będzie do tańca narodowe:
polki, oberki, mazurki, krakowiaki, góralskiego i śląskiego

Tańce do rana! Nadzwyczajne niespodzianki!
Przybywajcie wszyscy! Zaprosicie innych!
Ubarwiecie się choć raz w życiu po góralsku!

Wstęp 50 ct., dzieci 25 ct.

Górali w Zakopanem

Ludowym 1 czerwca 1929 r. zeszli się wszyscy górale i góralki, którzy tu żyli, a wśród nich dość liczna liczba gości z tutejszej Polonii. Pod koniec programu p. Stefan Jarosz przemówił krótko do zebranych oświadczając jak bardzo wzruszony był zainteresowaniem i gościnnością górali.. Postanowił nie wracać tej nocy do Nowego Jorku jak miał w planie, i przenocował u Państwa Franciszka Czerników w Garfield.

Na drugi dzień 2 czerwca 1929 r. w lokalu mieszczącym się pod numerem 128 na Trzeciej ulicy w Passaic odbyło się zebranie organizacyjne. Na zebranie zebrało się około pół setki górali i góralek i... przybył, jak zapowiedział p. Stefan Jarosz. Po przemówieniu i wyjaśnieniu celów i szczegółów organizacyjnych, na propozycję Stefana Jarosza, uchwalono powołać do życia Związek Podhalan, Koło nr. 1, z powodu, że, jak sam p. Stefan Jarosz mówił, tam jeszcze w zarządzie w Chicago sprawa Związku Podhalan nie była jasna i trzeba zaczekać aż się wszystko wyjaśni. On sam obiecał zająć się tą sprawą i dać znać. Prawie wszyscy obecni na tym zebraniu zapisali się na członków. Wybrany był też pierwszy zarząd."

Wieczornica Góraliska w Passaic

Niedługo czekała społeczność polska i Podhalanie na owoce pracy młodego zrzeszenia Podhalan w Passaic. W miesiąc po narodzinach, w pierwszych dniach lipca 1929 roku w najruchliwszych dzielnicach miasta ukazały się afisze w języku polskim zapowiadające niecodzienną imprezę, mianowicie Wieczornicę Góraliską z udziałem popularnego już w USA Stefana Jarosza. Fotografia śwarnego i młodego górala (był nim Stefan Jarosz - zobacz str. 4), starego bacy tatrzańskiego i urodnych góralek z Zakopanego ozdabiały ten

afisz-ulotkę (zobacz na tej stronie) i zapowiadały widowisko jakiego dotąd nikt przedtem nie widział w Ameryce. Z góry przewidywano, że organizatorzy odniosą duży sukces, bo afisze powędrowały do polskich ośrodków w New Jersey, Pensylwanii i Nowym Jorku. Kto tylko mógł "rychtował" się na ten sobotni wieczór góralski.

Popularność Stefana Jarosza, a przede wszystkim charakter samej imprezy sprawiły, że na sali znalazło się ponad 300 osób. Tym pierwszym występem podhalańskim w Passaic żegnano wracającego do Polski pioniera podhalańszczyzny w Ameryce.

Towarzystwo Tatrzańskie

Podczas pierwszego zebrania górali i małej grupy z innych regionów Polski w Chicago w lecie 1927 roku, nie doszło do scementowania Podhalan w jedną organizację. (Jarosz był wtedy gorącym propagatorem takiej idei.) Wprawdzie wyłoniono tymczasowy zarząd (w większości złożony z Podhalan), ale większość górali była niezadowolona, że Towarzystwo przyjmowało na członków także nie-górali. Ta postawa izolacyjna skłoniła rdzennych górali do zakładania własnych kół w kilku dzielnicach Chicago.

Po pierwszym zebraniu Towarzystwa Tatrzańskiego, z oficjalną nazwą "Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Tatrzańskie", odbyło się kilka zebrań pod patronatem konsula Zdzisława Kurnikowskiego (który wywodził się również z Podhala) i przy współpracy takich Podhalan jak: Jarosz, Łokański, Łopatowski, Kalemba i innych - prawie cały zarząd Towarzystwa z wyjątkiem Kapturkiewicza i Kostrubały, tworzyli Podhalanie, a program nowej organizacji prawie nie różnił się od tego, jaki później nakreśliła konstytucja Związku Podhalan. Mimo to, po dwóch następnych zebraniach, Towarzystwo Tatrzańskie właściwie przestało istnieć.

Dynamika i prężność Kół podhalańskich, jak Stowarzyszenie Podhalan, Koło im. Jana Sabały, Koło Morskie Oko, Koło im. Wł. Zamoyskiego w Chicago i Koło im. K.P. Tetmajera w Passaic, z góry skazywała je na jakieś scalenie, do którego doszło w roku 1929.

"W tym duchu opracowana została konstytucja, pisze w pamiętniku pierwszego sejmiku Henryk Łokański, redaktor pism polonijnych i pierwszy prezes Związku Podhalan, która przyjęta została na posiedzeniach odbytych w styczniu, lutym i marca 1929 roku. Na zasadzie tej Konstytucji powstał Związek Podhalan w Ameryce, który zajął dominujące stanowisko i Polsko-Amerykańskie Towarzystwo przestało istnieć."

To wszystko dzięki niestrudzonym zabiegom Stefana Jarosza, jego objazdom, występom, nawoływaniom i konferencjom...

Uzupełniając informacje o Stefanie Jaroszu pragniemy dorzucić do artykułu kilka jeszcze ciekawostek:

W czasie wyżej wymienionej podróży do Stanów, Stefan Jarosz był w Górach Skalistych, wchodząc tam samotnie 22 VII 1928 na Mount Rainier (4391 m) a także na Alasce, gdzie dotarł do podnóża Mount McKinley (6194 m)

W 1935-36 i 1936-37 podjął następnie wyprawy do Ameryki (USA, Kanada i Alaska), tym razem zasadniczo naukowe, choć znowu wygłaszał też odczyty w ośrodkach polonijnych.

W czasie II wojny światowej, pracował Jarosz w 1940-42 w kamieniołomie w Łącku, w 1942 był leśniczym na Podhalu w Ludźmierzu, a w 1943-45 nadleśniczym w Tatrach. Uczestniczył

(Dokonczenie na str. 6)

O święntym Józefie

Roz sie w niebie wielgi gwołt zrobił. Świynty Pieter przylecioł ku Panu Bogu i krzyczy:

- Panie Boze, jo kluce do nieba oddajem, zodyn odpowiedzialności za nic nie bierem, bo tu po niebie chodzm duse, co jo ik do nieba nie wpuscoł! Nie wiem, co som za jedne i jako sie tu znalazły! - I prasnon klucami przed Panem Bogiem Straśnie sie Pon Bóg na świyntego Pietra ozeźłył.

- To ty, stary - godo do mnie z tym przychodzisz? Ze obce duse a moze i grzysne po niebie paradujom? A na co jo ci kluce od nieba doł? Na co cie trzymom przy wrotak? Pewnie spis i nie pilnujes jako trza, abo wrót nie domykos a teraz mi tu bedzies klucami rucoł? Bier sie i sukoy przyczyny i cobyś mi sie tu wiecór do raportu meldowol!

Okropnie sie świynty Pieter zamarkociył, ale wzion kluce i poseł sukać tyj dziury do nieba. Obeseł cały mur naokoło a mur był wysoki, co go nojlepszy tonecnik nie przeskoky i nika nojmnijsy nawet sparecki w nim nie naloz. Obejrzoł wrota, ale i one były dychtowne a i zawory pewne. Co tu robić? Chyciył świynty Pieter po chałupak innyk świyntyk chodźić, ze moze story śnik co przecie bedzie wiedzioł, jako sie te grzysne duse do nieba dostać mogły. Ale zodyn nic nie wiedzioł. Nareście przychodzi świynty Pieter ku chałupie świyntego Józefa, co se jom som w niebie pobudowol, bo on przecie był za zycio cieślom. Patrzy bez okiyanko i jaze przysiod. Ale sie wartko pozbiyroł i telo lecioł ku Panu Bogu, ze sie het zafucoł.

Pon Bóg siedzioł se prawie z Panem Jezusem i Matkom Boskom i osprawiali o swoik świyntyk sprawak. Jak uwidzioł świyntego Pietra, zaroz sie go pyto:

- Nalozes?

- Nalozek, Panie Boze! To opiekun Pana Jezusa ostawiył se w dylak, znacy w podłodze swojy chałupy dziure i na włosny rachunek duse na snurku do nieba wciongo!

Zasumowol sie Pon Bóg nad tym a tu Pon Jezus godo:

- Dejcie ta staremu pokój. Niek sie bawi. Nom tu z tego nieba nie ubyndzie a on sprawiedliwości boskiy tyz nie uchybi. Jo go znom, bo mnie przecie chowol.

- No - godo Pon Bóg - jak ty synu tak

radzis, to niegze tak i ostanie.

I tak ostało do dziś. Temu to ci, co bez zycie nie mało nawojowali i bojom sie, jako im ta po śmierci ze świyntym Pietrem pódzie, jak juz sie przystarzejom, to sie fórt do świyntego Józefa modlom. Coby przy ik śmierci był i swoim sposobem, choćby i na snurku, ale przecie ik do nieba wciongon.

W chałupie o północy

Wrócił sie Franek z karcmy do domu a było juz kole północy. Boł sie, idyncy, co mu ta jego ślubno na to powiy, ze zaś bedzie holofiyła na niego, ale cos mioł robić? Ka pódzie? Ale baba tym razem nic. Nawet nie to, coby na niego, co złego pedziała, ale słodziučko do niego: siadojze Franus, zezujem ci buty, zaroz co zjys, jaze sie Franek zadziwiyl, co jyj sie przecie stało. Ale nic nie godo, zjod piyknie co mu baba dała, zodziol sie i lygo na poścyl spać. Ale kabys ta usnon, kie baba wnet przy nim, godo do niego słodziučko, obłapio go, boško, no, nie usnies. Ciyrpioł to syćko Franek, nareście sie ozeźlościyl:

- Syćka cierci z tobom, babo, co przecie fces?

- Chłopa mi sie fce, Franus - sepcce ślubno.

- Chłopa ci sie fce? - zawrzescol Franek - a skond jo ci teraz, o północy, chłopa wezne?!

Holny wiater

Straśnie duło od hól. Drzewa sie giyny, krokwie w dachak ino trzescały. U Dusów zjedli juz wiecezom, poposługowali i siedzom, cy sie tyn holny przecie nie ułozy. Troche jakby pote zelzało. Mieli juz isć spać, kie cosi zaburzyło na dźwiryzak. Wyseł Dusa do siyni i pyto sie ftóz to ta i cego fce. Byli to pon i pani - turysty. Pytajom sie Duse, cyby ni mogli sie tu przy chałupie ozłozyc z namiotem spać.

- Jakoz wy sie ozłozycie, kie telo duje? - pyto sie Dusa. Ale oni na to, ze namiot majom mocny a jak go ustawiom przed bojskiem na oborze, to im holny nic nie zrobi.

- No, jako fecie - godo Dusa - i wróciyl

sie do izby. W nocy holny ustał. Lymze nastalo rano, turysty namiot pozbiyrali do kupy, pani kajsi posła a ino pon robiyl se gimnastyke, takie, wiyecie, ćwicynie, co to nazywajom pompki. Sparty był ino na rynkak i na palicak u nóg i tak sie kiwoł - w góre i w doł, w góre i w doł. Dusa sie na tyk gimnastykak nie znoł, to tyz jak on tego pana bez okno uwidzioł, woło na swojom babe:

- Kaška! Patrzoj ze kiel był wiater! To nie ino namiot, ale i babe spod chłopa porwało.

(Jan Gutt-Mostowy, choć mieszka we Wrocławiu, nie stracił kontaktu z rodzinnymi stronami. Jest autorem historii rodziny, a także wydanej ostatnio książki "Utwory sceniczne po góralsku" - jedynej w swoim rodzaju antologii przełożonych na gwargę góralską sztuk wielkich dramaturgów - Szekspira, Moliera, Fredry oraz autor sztuk własnych.)

Stefan Jarosz (1903-1958)

(Dokończenie ze str. 5)

w działalności konspiracyjnej.

Po wojnie Jarosz zajął się najpierw głównie ochroną przyrody. Zorganizował Biuro Ochrony Przyrody w Min. Leśnictwa i od lipca 1945 do 1950 był naczelnikiem Wydziału Parków Narodowych i Rezerwatów w tym ministerstwie.

W 1947-52 wykładał na Uniwersytecie Poznańskim, a w 1952-58 na Uniwersytecie Warszawskim w Instytucie Geograficznym, zostając w 1955 docentem. Stefan Jarosz miał znów w 1957 r. wyjechać do USA na uroczystości jubileuszowe Związku Podhalan jako jego założyciel. Czuił się jednak niedobrze, a lekarze stwierdzili zaawansowany stan groźnej choroby (rak wątroby), która zmogła go w ciągu kilku miesięcy. Zmarł w dniu 31 III 1958 r. Został pochowany w alei Zasłużonych na Powązkach w Warszawie. Później, zgodnie z Jego życzeniem, żona Krystyna przeniosła zwłoki na cmentarz w Nowym Sączu i pochowała je obok grobu Jego matki.

Opr. Janina Gromada Kedroń

("Górale za wielką wodą", "Podhalanka", "Tatrzański Orzeł")

“Górali nie da się wynarodowić...”



Przed paradą 3-Majową (2003 r.) w Chicago. Obok dr Anny Brzozowskiej-Krajki, Stanisław Kulawiak, twórca ludowy.

W okresie od lutego do maja b.r. prof.dr hab. Anna Brzozowska-Krajka z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przebywała wśród Podhalań w Chicago, gdzie uczestniczyła w wielu imprezach i uroczystościach. Celem wizyty p. profesor było zebrać materiały o podhalańskich regionalnych widowiskach w Chicago, jakie reżyserują, grają i wystawiają amatorsko sami Podhalań emigranci.

W 2002 r. po dwumiesięcznych badaniach archiwum Jana W. Gromady w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku, prof. Brzozowska-Krajka napisała pracę “Wspólnota śmiechu i wartości - w hołdzie góralskim aktorom na Ziemi Washingtona”, którą Redakcja “T.O” ma w planie wydać w języku polskim jak i w angielskim. Praca ta opisuje działalność w Passaic, New Jersey i okolicy..

Anna Brzozowska-Krajka ukończyła filologię polską na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w 1973 r. W 1982 otrzymała doktorat za pracę “O ludowej poezji podhalańskiej (1945-1980)”. Zainteresowania badawcze Anny Brzozowskiej-Krajki dotyczą głównie folklorystyki literackiej oraz autorskiej literatury ludowej. Zajmuje się również działalnością edytorską; jest autorką opracowań tomików poezji współczesnych twórców chłopskich. Jest członkiem Rady Naukowej Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego oraz Związku Podhalań.

Ostatnio nadeszły zdjęcia i krótka notatka do Redakcji od p. profesor. Oto jej słowa: “Mój obecny pobyt w wielkiej góralskiej Rodzinie w Chicago pozwolił mi jeszcze bardziej zrozumieć istotę góralskiej duszy. Tak, górali nie da się wynarodowić! Będą zawsze wierni tradycji Ojców! Dowodów tej wierności jest bardzo wiele, a dostrzega się je nie tylko w publicznych celebracjach, lecz i w codziennym życiu rodzinnym. Jestem szczęśliwa, że mogłam właśnie tak doświadczyć Góralszczyznę w Ameryce, że mogłam być jej częścią. Teraz Ona jest we mnie na specjalnych prawach.”

Podhalańska watra którą zapalił dr Jarosz w latach 1927-29 pali się do dzisiejszych dni.

Związek Podhalań zakorzenił się mocno wśród rzesz podhalańskich w Ameryce... nie tylko w Chicago.



Passaic, New Jersey, 17 sierpnia 2003 r. Młodszy i starsi Podhalań spieszą na Procesję i Mszę Św. ku czci Matki Bożej Ludźmierskiej do Kościoła p.w. M.B. Różańcowej, gdzie Proboszczem jest ks. Stefan Łaś, rodem z Leśnicy. (Henryk Kedroń nie daje sobie radę z góralkami...).

(Dokończenie na str.8)

“Górali nie da się wynarodowić”

(Dokończenie ze str. 7)



W Utica, NY Stow. Górali Zakopiańskich z Prezesem Janem S. Gackiem na czele przygotowali piękną wystawę dla Oneida County Historical Society. Wystawa trwa od marca do grudnia 2003 r.

Ale nie zawsze tak było. Tylko seniorzy ruchu podhalańskiego w Stanach Zjednoczonych wiedzieli, jak to było, zanim górali się zorganizowali i pokazali kim są i co potrafią.

Zacytujmy znamienne refleksje Józefa Łopatowskiego, współzałożyciela Związku Podhalań, pierwszego sekretarza generalnego i autora podhalańskich sztuk scenicznych:

“Nim powstał Związek Podhalań o Góralach nikt tutaj nic albo bardzo mało wiedział, a co gorsza jeszcze, znaleźli się tacy, którzy z Górali szydzili i poniżali ich. Z chwilą jednak, gdy Podhalanie ocknęli się ze swojej ospałości i zorganizowali się w swój własny Związek Podhalań, gdy pokazali rodakom, pochodzącym z innych dzielnic Polski piękno gwary góralskiej, oryginalność strojów, cudne melodie i odrębną muzykę i tańce góralskie, wtenczas Góralami zaczęli się wszyscy interesować, podziwiać i szanować”.

Janina Gromada Kedron

Gazda z podnóża Gorców

Haw tu z mojej cornyj izby...

(Niestety, nie udało nam się wydrukować tego listu wcześniej. Z góry przepraszamy.)

Drodzy Nasi,

(...) My tu chwała Bogu wszyscy zdrowi, na brak pracy nienarzekamy, wnuki nas przerastają. Dziś 3ci maj piękny dzień, w kościele duże uroczystości. Pierwsza Komunija dzieci (32 je). Jutro zaś niedziela mamy odpust na św. Józefa. Bedzie bardzo uroczyste. Książdz prosiół wszystkich po góralsku, kapele góralską, orkiestre, straż pożarną.. Związek Podhalań ze sztandarami. Dej Boze ino pogody.

No a tak to niby wszyscy płaczemy że bieda, choć choćeny jest bieda, co rodzice czekają 20tego jak dziadki dostaną emerytury coby dali, bo dziś z małej albo zaniedbanej gazdówki trudno się utrzymać, a zaś z drugiej strony trudno w to uwierzyć. Zajedziesz pod kościół, na przestrzeni puł kilometra dwoma stronami auto za autem zaparkowane, ale to pewno na Podhalu. Bo tam gdzie Pegiery były tam bieda.

No a jak z tą wojną w Iraku była potrzebna czy nie, no ale chwała Bogu prędko my ją wygrali (piszę my wygrali) bo tam były i są najlepsze nase wojska, ino do dziś nie mamy pewności czy ten Chusajn zginął bo ich tam było więcej sobowótów. U nas teraz to ino w telewizorze wojne pokazowali i mamy bardzo gorąckowy czas. Bedzie referendum 8-9 czerwca za przystąpieniem do Unii Europejskiej. Cały rząd, prezydent, kościół, księza zeby głosować “Tak” a zaś te wyrotowcy z radja Maria będą zeby niegłosować “Tak” i bać tu mądry. Choć i ja głupi się boję czy my niestracimy swojego złotego bo bedzie Euro, a na końcu Orła białego. (A piszę wyrotowcy z Radja Maria) bo z Ojcem Rydzykiem to se juz biskupi z kardynałem Glembem poradzić chaw niemogą. Drugą wiarą, opanował Rydzyk wszystkie babki i zamias dać wnukom na buty czy nawet chleb to ino tam wszystko ślą. Jesce z tą Uniją oni nam obiecują złote góry dla młodych prace, rolnikom dopłate do hektara pola. A ja się pytam czyto ktoś dawał komu co za darmo? No ale jak bedzie to bedzie. Ja duzo niemam do stracenia. Moze jesce ze dwadzieścia roków (wystarczy telo) a juz 6ty chłop w ten rok umarł i to kenysi śmierć blisko i to juz biorą z 1925 roku, a przecie ja ze zstatego....

Jak Wasze zdrówko? Prosimy cobyście nas odwiedzili teraz w lecie, było by nam fajnie wesoło pokiela się jesce zyje. Pozdrawiamy Was wszystkich trzymajcie się zdrowo.

Wyczółkowski w Krakowie i wśród Gór

Piękna promocja w Jamie Michalika w Krakowie, w ramach programu Teatru Stygmat, prowadzonego przez Violetę Zygunt, wprowadziła do sprzedaży 26 maja ósmą już z kolei książkę red. Tadeusza Z. Bednarskiego, przyjaciela naszego pisama, wyróżnionego m.in. tytułami Zasłużonego Członka Związku Podhalań, laureata Nagrody m. Szczawnicy i jej pierwszego Honorowego Obywatela.

Książka “Krakowskim szlakiem Leona Wyczółkowskiego”, wydana pięknie przez “Secesję”, choć głównie - jak i poprzednie książki o Jacku Malczewskim i Janie Stanisławskich - pokazuje krakowskie dzieje znakomitego malarza w matejkowskiej szkole jako ucznia, a potem świetnego wykładowcę, jego krąg przyjaciół, sprawy małżeństwa, kontakty w krakowskich kawiarniach, salonach towarzyskich, działalność społeczną w organizacjach malarskich, to również odkrywa nam świat jego wrzuseń w górach - Jaremczu, Zakopanem, Tatrach i Szczawnicy i dokumentuje to namalowanymi widokami gór i ludzi z nimi związanych. Bogato tu przewijają się nazwiska Witkiewicza, Tetmajerów, Kasprowicza czy twórcy albertyńskiej samotni na Kalatówkach - św. Brata Alberta. Książka, wnosząca kilka nowych cennych ustaleń biograficznych, jest bogato udokumentowana przypisami oraz indeksem nazwisk i opisem ilustracji opracowanych przez żonę autora - Zofię.

Gratulujemy kolejnego autorskiego sukcesu!